

IZYDOR MATUSZEWSKI OSPPE, Częstochowa

PROFETYCZNY WYMIAR JUBILEUSZU OBRONY JASNEJ GÓRY

SŁOWO NA OTWARCIE SYMPOZJUM GENERAŁA ZAKONU PAULINÓW

W mijającym roku przeżyaliśmy jubileusz 350-lecia cudownej obrony Jasnej Góry przed Szwedami, która miała miejsce w 1655 roku i przeszła do historii jako jedno z najważniejszych wydarzeń w dziejach Polski. Odczuliśmy wtedy namacalnie interwencję Boga i Jego Matki, danej ku obronie naszego narodu. Wyrazem wdzięczności były Śluby Jana Kazimierza, podjęte przede wszystkim z powodu cudownej interwencji Maryi Jasnogórskiej podczas potopu szwedzkiego. Odwoływano się do nich wielokrotnie, zwłaszcza podczas zaborów. W okresie zniewolenia komunistycznego, gdy zbliżała się rocznica 300 lat od cudownej obrony Jasnej Góry, Prymas Wyszyński był od dwóch lat więziony. Panował powszechny terror i lęk, czy uda się ocalić wiarę na polskiej ziemi. Odwoływano się wówczas powszechnie do opatrnościowej postaci Ojca Augustyna Kordeckiego oraz jego bezgranicznego zawierzenia Maryi. Zdawano sobie sprawę z tego, że Śluby Królewskie nie zostały spełnione i trzeba je odnowić oraz na nowo podjąć. Wszyscy patrzyli na Jasną Górę i wyglądali uwięzionego Prymasa. Podobnie też myślą i modlitwą na Jasną Górę wybiegał więziony Prymas.

Już 18 grudnia 1954 roku zapisał on w swoim więziennym notatniku w Prudniku Śląskim, gdzie zrodziła się myśl odnowienia Ślubów Jana Kazimierza: „Gdy w listopadzie 1655 roku fale potopu dosięgły wałów Jasnej Góry, Ojciec Augustyn Kordecki tak mówił na wstępnej naradzie do zakonników i szlachty: „Szydzi z nas jednak i pogardza nami nieprzyjaciel, pytając, co nam z dawnych cnót pozostało. A ja odpowiem: wszystkie zginęły, coś jeszcze pozostało, bo pozostała wiara i cześć dla Najświętszej Panny, na którym to fundamencie reszta odbudowana być może...”” (H. Sienkiewicz, *Potop*)... Warto myśleć o «obronie Jasnej Góry» roku 1955. – Jest to obrona duszy, rodziny, Narodu, Kościoła – przed zalewem nowych «czarów». Moja «Jasna Góra» ściśniona zewsząd wałem udręki; wałą pociskami «zabobonu» i «wstecznicstwa» – w «Kurnik». Przed 300 laty «Kurnik» ocalał i trwa do dziś dnia. «Obrona Jasnej Góry» dziś – to obrona chrześcijańskiego ducha Narodu, to obrona kultury rodzimej, obrona jedności ludzkich serc – w Bożym Sercu, to obrona swobodnego oddechu człowieka, który chce wierzyć bardziej Bogu niż ludziom, a ludziom po Bożemu¹.

¹ *Zapiski więzienne*, Paris 1982, s. 119-120.

Gdy Prymas pisał te słowa, myślał o obronie sprzed 300 lat. Dziś upłynęło od tego epokowego wydarzenia kolejne 50 lat. O co ten jubileusz do nas woła, co powinniśmy podjąć? Czcigodni Prelegenci będą się nad tym zastanawiać podczas Sympozjum. Chciałbym zwrócić uwagę, że mijający Jubileusz 350-lecia obrony Jasnej Góry nie przyniósł jakichś ogólnopolskich działań, które mogłyby przebudzić nasz naród. A Polska dzisiaj tego potrzebuje, zwłaszcza, gdy zabrakło Umiłowanego Ojca Świętego Jana Pawła II. Oczekujemy nowego wylania Ducha Świętego, który odmieniłby oblicze tej ziemi, polskiej ziemi. W mijającym roku z okazji 350-rocznicy obrony Jasnej Góry były wprawdzie programy jasnogórskie, była ogólnopolska transmisja spektaklu, o rocznicy cudownej obrony pisała przede wszystkim „Niedziela” i dwumiesięcznik „Jasna Góra”. I wiele ważnych programów przygotowało Radio Jasna Góra. Ale były też ataki na Jasną Górę i poddawano w wątpliwość historyczność i cudowność jej obrony podczas potopu szwedzkiego. Jest to bolesne, ale trzeba o tym mówić. Wydaje mi się, że przeżywamy odchodzenie od jasnogórskiego programu prowadzenia Kościoła w Polsce drogą pobożności maryjnej. A Jan Paweł II tyle razy przypominał, że droga jasnogórska jest jedynie słuszną drogą w trzecim tysiącleciu.

Wchodzimy w kolejny jubileusz, kiedy będziemy przeżywać 350-lecie Ślubów Królewskich oraz 50-lecie Jasnogórskich Ślubów Narodu. Potrzeba nowych inicjatyw jasnogórskich o wymiarze ogólnopolskim, może nowych ślubowań, dostosowanych do nowych czasów, może innych inicjatyw. O tym mamy mówić podczas tego Sympozjum, ono po to jest!

Dziś nie przestało być aktualne myślenie Sługi Bożego Stefana kardynała Wyszyńskiego, który jeszcze więziony pisał 1 stycznia 1955 roku: „Podobało się Bogu wyrwać Polskę z «potopu» przez Maryję Jasnogórską. [...] Odtąd Jasna Góra została «twierdzą warowną ducha Narodu» i taką była w najcięższych próbach dziejowych, kiedy wznosiliśmy ufne oczy ku Jasnej Górze². Czytamy później bardzo doniosłe myśli, które tłumaczą sens „nowej obrony Jasnej Góry”, słowa, które mają profetyczne znaczenie również po 50 latach od ich napisania. Nie chodzi o jakąś walkę zewnętrzną, ale przede wszystkim o zmaganie się człowieka z samym sobą, ze swoimi słabościami i grzechami. „«Obrona Jasnej Góry» dziś – pisze Prymas – to obrona duszy chrześcijańskiej Narodu. To stokroć donioślejszy cud, który wymaga większego jeszcze bohaterstwa do walki z wrogiem, który jest w nas. Jak łatwo godzić we wroga zewnętrznego. Jak trudno ugodzić w samego siebie. Tym większej trzeba pomocy Matki Zwycięskiej, Pośredniczki Łask Wszelkich. Dziś «obrona Jasnej Góry» – to zwycięstwo nad sobą, nad tym wrogiem, którym sam jestem. Rok Jubileuszowy «obrony Jasnej Góry» (1655-1955) będzie więc rokiem modlitwy do Królowej Polski, której Obraz dany

² Por. tamże, s. 127-128.

jest przez Opatrzność *ad defensionem populi Polonici* (Kolekta), aby pomogła wszystkim dzieciom Narodu zwyciężyć siebie, a w sobie – wroga Boga, wroga bliźniego i wroga wewnętrznego duszy. Niech ten historyczny dowód mocy Bożej będzie argumentem dla słabych i maluczkich”³.

Podkreślenie wewnętrznego wymiaru „nowej obrony Jasnej Góry”, jakim jest przede wszystkim zwycięstwo nad sobą, wnosi bardzo ważny, ale mało chyba dostrzegany, wymiar duchowy w świętowanie cudownej obrony również w obecnym roku. Uświadomienie sobie, że dziś „obrona Jasnej Góry” – to zwycięstwo nad sobą, nad tym wrogiem, którym sam jestem, otwiera nowy rozdział w naszym myśleniu o jubileuszu zarówno 350-lecia obrony, jak i zbliżającym się jubileuszu 50-lecia Jasnogórskich Ślubów Narodu. Dziś widzimy konieczność spotęgowania duchowego promieniowania Jasnej Góry, aby dokonała się przemiana przede wszystkim w sercach Polaków. Maryja sama cudu nie uczyni, potrzebuje sług przemiany, jakich miała w Kanie, aby odmieniło się oblicze naszego narodu. W tym wymiarze każdy z nas powinien stać się nowym Ojcem Kordeckim, aby odnosząc zwycięstwo nad swoją małością, pomóc innym uwierzyć, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych.

Dziś też zalewa nas swoisty potop liberalizmu, zaplanowanej dechrystianizacji i profanowania świętości tradycji ojców. Te fale biją w łódź narodu a my, podobni do apostołów, mamy pretensje do Jezusa, że śpi. On nie śpi, tylko chce, żebyśmy się obudzili. To właśnie my mamy się dziś obudzić i współpracować z Jezusem i Maryją w cudzie przemiany, mamy napełniać puste stągwie wodą przezwycięzania małości heroizmem wiary i zaufaniem Maryi, a wtedy Jezus usłucha naszej prośby, zanoszonej przez pośrednictwo Matki Narodu, i stanie się nowy cud obrony poprzez Jasną Górę.

Jasna Góra musi też obronić się w naszych sercach! I to będzie nowy cud jasnogórski, o którym proroczo pisał Prymas Wyszyński z Komańczy w pierwszym liście do Generała Paulinów Ojca Alojzego Wrzaliaka. W liście datowanym na dzień 10 listopada 1955 roku czytamy: „Z Góry widać lepiej – tym więcej, że jest Jasna. Zapewne – to wymaga męstwa. A jeśli gdzie nie ma miejsca na małość, to na Jasnej Górze. Gdyby jej hołdowano, nie byłoby dzisiejszego Jubileuszu. Trzeba więc podjąć odważnie, z męstwem Ojca Augustyna, nową «obronę Jasnej Góry» ducha Narodu, by doznać radości wyzwolenia”⁴.

Przed 50 laty odpowiedź Jasnej Góry była jednoznaczna – podjęto heroiczny wysiłek apostołskiej odpowiedzi na zaufanie Prymasa Polski, poświęcając wszystkie siły sprawie dobrego przeżycia Jubileuszu cudownej obrony Jasnej Góry i odnowienia niespełnionych Ślubów Królewskich. Podobnej odpowiedzi domaga się i dziś od nas Kościół i naród, gdy kończy się jeden Jubileusz i wchodzimy

³ Tamże, s. 128.

⁴ *Wszystko postawiłem na Maryję*, Warszawa 1998, s. 106-107.

w drugi, stając wobec perspektywy nowych ślubowań narodu w 2006 roku. Pozostają nadal przy wspomnianym liście Prymasa Polski, bo on naprawdę jest proroczy. Dziś też potrzeba wielkiej przemiany moralnej, bez której nie może być przemiany oblicza polskiej ziemi.

„Nie wystarczy więc wypowiadać pielgrzymów – pisał i uczył wtedy, i dziś może jeszcze bardziej ma rację, Prymas Wyszyński – należy wypowiadać Naród, aby dokonać w nim nowej «obrony Jasnej Góry». Trzeba mu odważnie powiedzieć, co nie da się pogodzić z Królestwem Maryi w duszy Narodu. Poznanie już nie tylko detalicznych grzechów, ale ujrzenie wielkich ran i nałogów, które wrosły w obyczaj Narodu i zniekształciły jego psychikę, duchowość i charakter – oto pilne zadanie Roku Ślubów Narodowych. Wszak to podjęto przed 300 laty, a dotąd nie wykonano; dziś zadanie jest o tyle pilniejsze, że przybyły zniekształcenia wywołane latami niewoli, wojen, klęsk i nieszczęść narodowych. Z Góry wszystko lepiej widać – tym więcej, że jest Jasna”⁵. Do tych powodów obecnego zniewolenia, trzeba dodać wypaczenia mentalności i sumień, jakie spowodowały dziesiątki lat systemu komunistycznego, jak i wiele innych zaniedbań i zniewoleń, jakich dziś jesteśmy świadkami. Nie chcę pisać czarnej diagnozy, bo jest bardzo wiele znaków nadziei i odradzania się autentycznego ducha narodu, ale wciąż trzeba mówić o konieczności leczenia jego ran.

Słowa pisane przed 50 laty są naprawdę aktualne – może jeszcze bardziej – dzisiaj. Niejednokrotnie wołanie o przemianę wydaje się być krzykiem na pustyni serc, które uważają, że Kościół i Boże przykazania, to przeżytek. Trzeba to szczerze zobaczyć, przyznać, że źle się dzieje na polskiej ziemi i wołać o ratunek. Maryja, która obroniła tyle razy Jasną Górę i Polskę, może uprosić cud, ale jego warunkiem jest chęć nawrócenia i podjęcie współpracy. Trzeba napełniać puste stągwie serc i życia wodą wyrzeczenia, wołą nawrócenia oraz autentyczną współpracą z Jezusem. To powinien być program duszpasterski całej Polski w 2006 roku. To powinien być program duszpasterski Jasnej Góry, „nowa obrona” i nowe Śluby Narodu. Winien to być wielki rachunek sumienia, szczerza spowiedź i wołanie o miłosierdzie. Bez tego wysiłku wszelkie Jubileusze pozostaną pustym hasłem i wyrzutem sumienia, gdyż będą tylko okolicznościową celebracją, pięknym spektaklem trwającym przez chwilę. Wtedy pozostanie jedynie wyrzut sumienia i świadomość zmarnowanej szansy, jaką Bóg i Maryja dali nam w tych latach.

Mam gorącą nadzieję, że prorockie wskazania Stefana kardynała Wyszyńskiego oraz wspomniały dar obecności Jana Pawła II na Jasnej Górze, a także dziedzictwo jego zamyśleń i modlitwy u stóp Matki pomogą nam w dobrym przeżyciu kończącego się Jubileuszu 350-lecia cudownej obrony oraz obchodzonego w 2006 roku 50-lecia Jasnogórskich Ślubów Narodu.

⁵ Tamże, s. 101.